Kuryer Poznański.

Nr. 22. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 28 stycznia 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 28 stycznia.

Pester Lloyd otrzymuje list z Dubrownika, z wiarogodnego jak twierdzi, źródła, potwierdzający doniesienie gazet wiedeńskich, że władze dalmackie popierają widocznie powstańców ze szkodą rządu tureckiego. Lloyd zapytuje się rządu węgierskiego czy wie o tych zajściach i czy je uważa za sprawę czysto austryacką, nie obchodzącą wcale Węgier. Korespondent peszteńskiego organu pisze pomiędzy innemi: Właściwém miejscem pobytu dla powstańców, gdy się nie znajdują na polu walki, nie jest terytoryum tureckie jedno austryackie, i to głównie miasta Dubrownik, Castelnuovo, Risano i Kotar, w których najswobodniéj przebywają, nie doznając ze strony władz żadnych trudności. Nietylko że tutaj zakupują żywność, ale nadto, broń, proch, ołów, dynamit, gdyż amunicyi wszelkiego rodzaju nagromadzono tu wielkie mnóstwo, a kupcy sprzedają ją powstańcom pod okiem władzy. W miesiącu listopadzie podczas mojéj bytności w Castelnuovo, dowiedziałem się że niebawem statek parowy przywieźć ma 800 sztuk broni odtylcowéj, co też rzeczywiście nastąpiło. Przy wyładowaniu jedna ze skrzyń się rozbiła a usłużny burmistrz z Castelnuovo hrabia Bojnowicz nakazał broń tę nieść przez całe miasto, aż na tureckie terytoryum. Z Rizanu donosi tenże korespondent o fakcie następującym. Do portu rizańskiego przychodzą dwa razy w tygodniu wychodźcy hercegowińscy, celem odebrania racyi zboża, jakie im rząd austryacki wydziela. Owóż przy takiém rozdzielaniu żywności miał komisarz polityczny, Belicz wzywać wychodźców hercegowińskich, aby zamiast siedzieć bezczynnie, wzięli udział w walce swych rodaków, co więcéj rozkazywał im, aby się bezzwłocznie udali do obozu Łuki Petkowicza. Gdy wychodźcy na to wezwanie zgodzić się nie chcieli, kazał ich w obecności naczelnika żandarmeryi powiązać i zapędzić w góry. Do Kotaru ma trzy razy w tygodniu przybywać z Tryestu transport broni i amunicyi, przeznaczonéj dla Czarnogórców; broń ta pochodzić ma z fabryk wiedeńskich. Wobec tych doniesień Pester Lloyd i Ellenör podnoszą okrzyk grozy i domagają się od rządu usunięcia tych strasznych nadużyć. Przypuściwszy, że fakta podane przez korespondentów są prawdziwe, o czém wszelako wątpić należy, nie podobna się zgodzić na wnioski węgierskich dzienników, jakoby z tego powodu zanosiło się na niebezpieczne zawikłanie polityczne, nader groźne dla cesarstwa austryackiego.

O dalszym przebiegu operacyi wojsk hiszpańskich około San Sebastian donosi Agencya Havas, że 8 batalionów wojsk rządowych wyruszyło przeciw pozycyom w Arrasain i że wojska w okolicy w Lasarte i Oarzun silne zajęły stanowiska. Z telegramu tego nie można sobie dokładnie zdać sprawy o ruchach wojennych a mianowicie niewiadomo, czy one 8 batalionów, czy też inne oddziały rozlokowały się pod Lasarte. Oarzun jest ostatnim punktem prawego skrzydła pozycyi karlistów, z których najsilniejsze znajdują się pomiędzy Oarzun-Renteria i Urnieta; tuż obok nich ciągną się pozycye aż do Lasarte a na północ od rzeki Orio aż do morza leżą szańce karlistów znane, pod nazwą fortu Arrassain.

W Paryżu konferencye komitetów i zgromadzenia delegowanych do wyboru senatorów są na porządku dziennym. Przedwczoraj odbyło się znów wielkie zebranie republikańskie, na którém byli obecni pp. Thiers i Gambetta, do porozumienia jednakże pomiędzy lewém centrum a radykałami nie przyszło, wskutek czego o ułożeniu wspólnéj listy kandydatów myśleć chwilowo nie można. Według prawdopodobnych obliczeń radykali nie mogą liczyć na więcéj jak na $^1/_3$ głosów. Gambetta popiera podobno wszystkiemi siłami kandydaturę p. Freycinet, a delegowani lewego centrum mają w zamian zgodzić się na kandydaturę Ludwika Blanca. Przed dniem wyborów, nie można nic pewnego o składzie przyszłego senatu powiedzieć, gdyż urzędowego sprawozdania o rezultacie delegowanych dotychczas nie ogłoszono.

Z Wiednia dochodzi nas telegram, że komisya, wyznaczona do zbadania projektu praw konfesyjnych oświadczyła się za ryczałtowém przyjęciem prawa o klasztorach z poprawkami, jakie poczyniono w Izbie panów. Minister Stremayer oświadczył w toku obrad, iż żadną miarą prawa tego w formie przyjętéj przez Izbę panów do sankcyi cesarskiéj przedłożyć nie może.

Książe Norfolk ogłasza w Timesie odezwę do katolików, wzywając ich do składek pieniężnych na rzecz uciśnionego duchowieństwa katolickiego w Niemczech. W odezwie téj oświadcza książę, iż duchowieństwu katolickiemu wstrzymano ogółem sumę, wynoszącą 135,000—150,000 funtów szterl., że 10,000 księży, za to że mając wybór pomiędzy odstępstwem a kijem żebraczym wybrali ostatni, częściowo lub całkowicie pozbawiono dochodów. — Wspomnianą przez nas wczoraj wiadomość z Morning Post uzupełniamy dziś dodając, że powodem zbliżania się rytualistów do stolicy św. miało być nowe prawo o karności kościelnéj. Rytualiści żądają podobno uznania ważności ordynacyi swojéj i pozwolenia zatrzymania żon dla obecnéj generacyi duchowieństwa. Bliższych szczegółów z wiarogodnych źródeł dotychczas jeszcze nie mamy.

Dozór kościelny w Baranowie, odebrawszy niepomyślną odpowiedź od naczelnego Prezesa p. Günthera na zażalenie swoje co do mięszania się pana Massenbacha w sprawy zarządu majątku kościelnego, wystósował następujące pismo do ministra kultu i oświecenia:

Baranów pod Kępnem, powiat ostrzeszowski, obwód rejencyjny Poznański.
Dnia 25 stycznia 1876.

Ekscelencyo!

Naczelne władze nasze prowincyonalne uważają komisoryczny zarząd zwierzchni nad majątkiem dyecezalnym katolickim z prawami biskupiemi z dnia 20 maja 1874 r. (§ 9) ustanowiony, za kompetentny do wystąpienia w charakterze władzy biskupiéj, tak wobec władz państwowych nadzorczych, jako też wobec dozorów kościelnych, ustawami z dnia 20 czerwca 1875 r. o zarządzie nad majątkiem w gminach katolickich objętych.

Przecież zdaniem naszém prawa biskupie zarządu komisorycznego z dnia 20 maja 1874 r. nie dadzą się pogodzić z prawami biskupiemi nadzorczemi władzy biskupiéj, o jakiéj ustawy z dnia 20 czerwca 1875 r. mówią albowiem takowe według ustaw tychże ma wykonywać władza biskupia kościelna (cfr. § 47 etc.) jako organ kościelny, albo też w razach § 43 § 48 § 58 przewidzianych władza państwowa nadzorcza, nigdy zaś komisarz, prawem z dnia 20 maja 1874 r. ustanowiony, o którym ustawy z dnia 20 czerwca 1875 r. żadnéj wzmianki nie czynią. — W każdym razie pomiędzy temi dwoma prawami wspomnionemi co do przelewania się władzy biskupiéj na komisarza rzeczonego i na władze państwowe zachodzi konflikt prawa, wobec którego dozorom kościelnym nic innego nie pozostaje, tylko trzymać się ściśle ustaw z dnia 20go czerwca 1875 roku, będących dla nich normą postępowania, tém bardziéj, że ustawy te w § 59 wszelki możebny konflikt praw wykluczają i znoszą. Oprócz tego wszystkie te paragrafy ustaw z dnia 20 czerwca 1875 r., w których jest mowa o spoczywaniu i przelewaniu się praw władzy biskupiéj na władze państwowe (§ 43, § 48 i § 58) zbyt jasnym są dowodem, iż ustawy te nie dopuszczają komisorycznogo zarządu zwierzchniego z prawami biskupiemi z dnia 20 maja 1874 r., gdyż inaczej paragrafy przytoczone całkiem byłyby zbyteczne i bez wszelkiej myśli.

Z powodów przytoczonych nie mogąc się zgodzić na zapatrywanie się władz naszych naczelnych prowincyonalnych na kompetentność komisorycznego zarządu zwierzchniego z dnia 20 maja 1874 r. do przejęcia praw władzy biskupiéj w myśl ustaw z dnia 20 czerwca 1875 r. ośmielamy się niniejszém prosić Jego Ekscelencyą jako Wykonawcę rzeczonych ustaw na mocy § 59 tamże wyrażonego najpokorniéj:

> ażeby uroszczeniom królewskiepo komisarza do arcybiskupiego zarządu nad majątkiem dyecezyi naszéj, ustanowionego prawem z dnia 20 maja 1874 roku, a przypisującego sobie na mocy tegoż prawa (§ 9) władzę nadzorczą biskupią w myśl ustaw z dnia 20 czerwca 1875 roku nad dozorami kościelnemi, zapobiedz raczył,

gdyż prawa władzy téj biskupiéj na mocy ustaw tych przy wiadomych stósunkach prawnych Archidyecezyi naszéj przeszły na władze państwowe, które ze skombinowanemi w tym przypadku prawami tak władzy biskupiéj, jako też państwowéj, jako jedynie prawowitą władzę nadzorczą do zarządu majątkiem w gminach katolickich Archidyecezyi naszéj uważać możemy.

Dozór kościelny.
podp. Jagielski.

Do
Jego Ekscelencyi
Pana doktora Falka
ministra kultu etc. etc.
w Berlinie.

W sprawie Zarządu majątku kościelnego w parafiach katolickich.

Przed wszystkiemi innemi dziennikami katolickiemi pierwsi podnieśliśmy tę kwestyą prawną, czy wobec ustawy o zarządzie majątku kościelnego z dnia 20 czerwca 1875 r. komisarze rządowi ustanowieni prawem z 20 maja 1874 mogą nadal rościć sobie prawo do nadzoru nad majątkiem kościelnym w parafiach katolickich, W artykułach zamieszczonych w nr. 267 i 270 pisma naszego z roku zeszłego staraliśmy się rozstrzygnąć tę kwestyą, która nietylko ma wcale niepoślednie znaczenie teoretyczno-prawne, lecz co ważniejsza, doniosłość prawną w życiu, w praktyce niesłychaną.

W Niemczech, zwłaszcza nad Renem Dozory kościelne łącznie występują z protestacyą naprzeciw uroszczeniom prawnym komisarzy rządowych, a to w téj myśli: że biskupi pozwolili parafiom katolickim na to tylko, co zawiera tenor prawa z 20 czerwca 1875 roku; że zatém, jeśli moc komisarzy rządowych wykluczona jest przez tę ustawę, nie ma wcale i pozwolenia biskupiego na uznawanie mocy komisarzów rządowych.

Dozory kościelna wzbraniając się uznać nad sobą moc komisarzy rządowych, stoją nie już na podstawie samego prawa kościelnego, lecz, co tu podnieść należycie wypada, nawet na gruncie prawa pruskiego, na gruncie prawa z 20 czerwca 1875 r. o zarządzie majątku kościelnego. Nie ma tu więc najmniejszéj nawet obawy, że się albo działalność dozorów opóźni ze szkodą kościołów, albo że dozory narażą się na rozwiązanie.

Czy jest na świecie jaki komisarz rządowy do nadzoru nad majątkiem dyecezyalnym, czy nie; lub czy go dozory uznają, czy nie — to zgoła nie wpływa na zarząd majątkiem kościelnym w parafiach katolickich; § 8. ustawy dozorom bez zastrzeżeń oddaje zarząd nad całym majątkiem kościelnym, i prawo do reprezentowania parafii we wszystkich interesach majątkowych kościoła; § 10 powierza prowadzenie kasy temu, kogo Dozór obierze; § 51 pozwala prowadzić procesa nie zasięgając upoważnienia od władzy ani świeckiéj ani duchownéj. W czémżeż więc protestacya zaniesiona naprzeciw roszczeniom komisarzy rządowych mogłaby choć w najmniejszéj rzeczy przynieść uszczerbek jaki sprawie majątku kościelnego?

Jeżeliby potrzeba było świadectwa ubóstwa kościoła gwoli umorzenia kosztów procesu, ma je wedle § 51 alinea 2 dawać władza świecka, t. j. wedle rozporządzenia królewskiego z 27/9 75 art. 1 nr. 3 prezes rejencyi, a zatém nawet już nie władza biskupia, tém mniéj zaś komisarz rządowy na mocy ustawy z 20 maja 1874 zastępujący urząd biskupi: tak i w tym wypadku przez nieuznawanie roszczeń komisarzy rządowych niczego się nie naraża.

Czy protestujące Dozory mogą być rozwiązane? Prezes rejencyi w Arnsberg, zagroziłcić Dozorowi w Drolshagen, że,

---

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 21.)

VI.

Prokurator usłuchał; człowiek ten, tak hardy co dopiero u Łaninów zdawał się drżeć na lada spojrzenie sparaliżowanego starca. Drzwi się zwarły napowrót, a na twarz Schelma wystąpił wyraz srogiego niepokoju.

— Rozkazy moje odwołane! przez kogo? kogoż mam nad sobą? Chyba jaka zdrada? i ja miałbym się dać wywieść w pole? ja, były naczelnik wydziału policyi sekretnéj? Ach! zawołał, spoglądając z gniewem na portret cara Mikołaja, służyłem tobie niegdyś, i służyłem wiernie. Własne żale i zemsty umiałem podporządkować twéj służbie! I jakżeś mi za to odpłacił? Wydając mnie na pastwę nieprzyjaciół moich, którzy mnie do oto podobnego przyprowadzili kalectwa! Gdy tak zostałem żyjącym trupem rozkazałeś mi wypłacać pensyą, byleś o mnie więcéj nie słyszał. I nawet tego wahałeś się mi udzielić, jeszcze ci się zdawałem nie dość ukaranym! Tym sposobem chciałeś zrobić ze mnie, z owego Schelma, przed którym cała drżała Rosya, bióralistę w odstawie, emeryta o 2000 rubli pensyi rocznéj. I myślałeś, że się na to zgodzę? Mnie na odstawkę, mnie emerytem, dodał z szatańskim śmiechem. Otóż ja was nauczę, mocarze świata jednéj rzeczy, któréj snadź nie wiecie: jak niebezpieczną jest rzeczą obrazić ludzi, którzy w swém ręku mieli nić przewodnią całéj policyi, którzy znali najciemniejsze państwa tajemnice. Takich nie pozostaje, jak zgładzić lub obsypać łaskami.. Mnie zapomniano, zdeptano. Sądzono, że resztę życia przemarnuję, grając w domino z podżyłymi kolegami. Grać będę, ale głowami waszemi! Czyżby policya miała woli mojéj się przeciwić? No i cóż z tego? Odkryje z kolei spisek Riazański, pomniejsze Wenty, ba nawet sam środek, ognisko. A przywódzcę, kierownika, Proteusza? przenigdy!

Głowa Schelma opadła na piersiach.

— Toć to jedyny cel mój w życiu, jedyna rozrywka: to i córka moja.

Dotknął znów jednéj z kul podręcznych, odsunęło się w ścianie okienko, i twarz lokaja mignęła się za kratą.

— Czego żąda Jaśnie Wielmożny pan baron?

— Zawołać mi tu zaraz moją córkę.

Zamknęło się okienko. Schelm w własnym domu otoczył się był nieskończonemi środkami ostrożności: nikt się doń nie mógł dostać, nie zamieniwszy naprzód umówionych znaków.

I znów minęło chwil kilka. Schelm jedyną swą zdrową ręką miął niecierpliwie porozkładane przed sobą papiery.

— Panem się czuję wszystkiego, i żadnéj nad sobą władzy nie zniosę, mruczał pod nosem. Miałem przełożonych w czasach kiedy staremu służyłem społeczeństwu, odkąd z niém walczę, nikogo nie uznaję mym naczelnikiem... Policyi to musi być sprawka... Za dawnych czasów byłbym może coś podobnego obmyślił.... Alboż prokurator jest zdrajcą?... Niepodobna. Wszakże go trzymamy, a daléj nie ma on dosyć głowy... Ani jednego nie znam, któryby się na to zdobył własnym rozumem!..,

Nieśmiałe pukanie dało się słyszeć. Schelm nacisnął sprężynę, drzwi z przeciwnéj strony się uchyliły i wpuściły pannę Ludwikę von Schelmberg...

— Ojcze! zawołała wchodząc, alboż Wadym zginął?

— Przeciwnie, żyje i żyć będzie.

— Dzięki ci ojcze! wyrwało się z piersi dziewicy, która pocałunkami okryła siwą głowę starca.

Paralityk niecierpliwie zniósł jéj pieszczoty.

— Co znaczy ta radość? czyliż on tak koniecznym ci jest do szczęścia? Żyje tedy, témci lepiéj! Ale czy sądzisz, że gdyby był zginął, nie zastąpiłbym go wnet świetniejszym jeszcze o twą rękę konkurentem?

— Kiedy ja kocham Wadyma!

Schelm drgnął cały.

— Kochasz go! nieszczęśliwe dziecko?

Taki szalony gniew wystąpił na trupiém Schelma obliczu, że nieopisana trwoga ogarnęła Ludwikę.

— Miłość! alboż się domyślasz do czego miłość prowadzi? Oto do stanu, w jakim mnie dziś widzisz. Raz w życiu kochałem co innego, jak korzyść własną: patrz co się ze mną stało.

w razie dalszego oporu, jeżeli nie zechce do grona swego przyjąć zastępcy fiiskusa jako Patrona, zastósuje doń § 38 ustawy z 20go czerwca 1875 roku o zarządzie majątkiem kościelnym. Posłuchajmyż, jak na tę pogróżkę odpowiada Dozór:

„Przychodzi nam wypowiedzieć zdumienie nasze na pogróżkę, że na mocy § 38 Dozór ma być rozwiązany, a czego przez to ma u nas się dopiąć, jest nam wcale rzeczą niezrozumiałą, gdyż męże niemieccy, którzy mają prawo za sobą, są nieustraszeni. Nadto czynimy uwagę, że ta pogróżka znów jest niezgodna z prawem; gdyż my nie sprzeciwiamy się ustawie prawnéj, lecz domagamy się właśnie prawnego jéj zastósowania; gdyż my opieramy się tylko żądaniom, nie popartym przez prawa. To zaś jest naszą powinnością. Do rozsądzenia prawa naszego w ostateczności, nie omieszkamy odwołać się do sądów królewskich.“

Otóż mowa wolnych mężów, wolnych obywateli państwa.

I.

Wedle § 57 już od 1go października 1875 tą ustawą przydzielone Dozorom kościelnym prawa nie miały być wykonywane przez inne osoby, jak tylko przez te, które oznaczone są w saméмże prawie,

Tymczasem przeprowadzenie prawa postępuje bardzo żółwim krokiem. Nie wszędzie jeszcze nawet dokonano wyborów, a cóż dopiero mówić o ukonstytuowaniu się dozorów i prawidłowém prowadzeniu spraw im poruczonych. Nawet minister Oświaty, któremu przeprowadzenie ustawy poleca jéj § 60, dopiero 4 października wydał rozporządzenie co do sposobu wprowadzenia dozorów w urzędowanie.

Jest znów w téj ustawie luka. W § 31 wskazuje prawo, że dozory i reprezentanci mają być wprowadzeni w urząd i zobowiązani do wiernego wypełniania obowiązków. Ale kto ma wprowadzać, i kto zobowiązywać?

Wspomniany § 31 następuje wprost po paragrafie 30, który opiewa, że sposób oborów oznaczy się wedle dołączonéj ordynacyi wyborczéj; w téj zaś ordynacyi dozór jest wszystkiém: on zarządzi wybór, sporządzi i wyłoży listę wyborczą, ogłosi ją parafii, rozstrzygnie reklamacye, naznaczy czas i miejsce wyborów, pokieruje wyborem mianowicie przez swego przewodniczącego, zapublikuje rezultat wyborów, rozstrzygnie protestacye, założone przeciw wyborom. Należałoby więc przypuścić, że dozór téż powinien nowowybranych bądź dozorców, bądź reprezentantów w urzędowanie wprowadzać. Że zaś art. 14 ordynacyi przepisuje, ażeby przy pierwszych wyborach biskupia władza w porozumieniu z prezesem rejencyi naznaczyła zarząd wyborczy, i żeby ten przyjął przy wyborach wszelkie czynności dozoru, należałoby się spodziewać, że zarząd wyborczy, który nawet rozstrzygć miał o ważności wyborów dokonanych, będzie téż wybranych w urząd wprowadzał. *)

Stało się inaczéj. Minister przez rozporządzenie z dnia 4 października 1875 daje radzcom ziemiańskim polecenie, żeby nowe dozory zwołali na mocy § 14 nr. 2 z uwzględnieniem § 16, który każe wszystkich powołać dozorców, i żeby na mocy § 15 alinea 2 zamianowali przewodniczącego do téj sesyi.

Paragraf 14 astawy brzmi:

Dozór kościoła należy zwołać, jeżeli tego zażąda:

1) biskupia władza,
2) radzca ziemiański, w miastach burmistrz,
3) połowa członków dozoru,
4) reprezentacya osobną uchwałą. W obu ostatnich przypadkach powinien być oznaczony cel zebrania, cel niewychodzący poza zakres praw dozoru.

Z tenoru prawa od razu widoczna, że wprowadzanie dozoru w urząd nie jest wyraźnie przyznane władzy świeckiéj, kiedyć minister powołuje się na taki paragraf, w którym kompetencya nie jedynie rządowi, lecz i władzy biskupiéj i reprezentacyi gminnéj i samemuż dozorowi przyznana.

Wedle tenoru tego paragrafu nie mogło by ulegać wątpliwości, iż podobnież jak landrat, wezwawany do tego przez ministra, ma prawo wprowadzić członków dozoru w urząd i władza biskupia, a nawet samże dozór ma prawo ukonstytuować się samodzielnie na żądanie połowy swych członków.

Znamy wypadki, że dozory, przez nikogo jeszcze w urzędowanie niowprowadzone, odbierają wezwanie, np. żeby pieczęć urzędową sobie sprawiły. W tém byłaby wskazówka i prawie konieczność, żeby się same ukonstytuowały.

W dyecezyi chełmińskiéj może biskupia władza skorzystać z § 14; u nas, jeżeli się nie mylimy, dozór kościoła farnego św. Magdaleny w Poznaniu sam się ukonstytuował, przeciw czemu oczywiście p. Massenbach protestacyą założył, z jakim skutkiem nie wiemy dotychczas.

Rzeczą zaś niewątpliwą, że przez § 14 prawodawcy ani nie opisali sposobu wprowadzenia nowych dozorów w urzędowanie, ani nie zastrzegli rządowi wyłącznego prawa do tego.

Paragrat 15 brzmi:

Jeżeli przewodniczący nie jest powolny żądaniu, lub jeżeli przewodniczącego nie ma, może dozór być zwołany przez władzę biskupią, lub przez landrata i burmistrza. W tych razach władza zwołująca zebranie naznacza przewodniczącego z członków dozoru w § 5 nr. 2 i 3 wyrażonych, t. j. z wyłączeniem księdza.

Dyspozycya tego paragrafu widocznie stosuje się do czynności dozoru, już ukonstytuowanego, przyjmując wypadek jeden, że przewodniczący dozoru nie zechce usłuchać wezwania, ażeby zwołał dozór, przyjmując wypadek drugi, że dozór nie będzie miał przewodniczącego, którego wtedy władza powołująca ma z własnego ramienia naznaczyć. W tym ostatnim razie niedbalstwo dozoru, który nie obrał sobie przewodniczącego, naprawia władza zwołująca: jest w tém coś na kształt dyspozycyi prawa kanonicznego „de modo supplendi negligentiam praelatorum.“

Zastósowanie tego paragrafu do wprowadzenia dozoru nowego w urzędowanie jest właśnie z powodu téj dyspozycyi o mianowaniu przewodniczącego przez władzę zwołującą, nietrafne; bo po cóż mianować przewodniczącego, kiedy pierwszą czynnością ukonstytuowanego dozoru ma być wybranie sobie zarządu, wybranie przewodniczącego?

Minister w braku paragrafu, wprost odnoszącego się do sposobu wprowadzania dozorów w urzędowanie posłużył się jak § 14 tak i 15tym. Oczywista rzecz, że również biskupia władza, np. w dyecezyi chełmińskiéj, ma tu zatém zupełnie wolne pole, może konkurować z rządem, uprzedzić go. Tém więcéj to prawo jest niezaprzeczone, że § 47 alinea 2 pozostawia władzy biskupiéj jéj prawa, o ile nie są ograniczone niniejszą ustawą o zarządzie majątku kościelnego: a wprowadzanie dozorów kościelnych było niewątpliwie zawsze atrybucyą władzy duchownéj.

Niektórzy naczelnicy powiatu (landraci) powołali członków dozoru do swego biura i tu ich zobowiązali i wprowadzili w urzędowanie. Postępowanie to nie ma żadnéj podstawy w prawie z 20 czerwca 1875 r., a nawet w rozporządzeniu ministra z dnia 4 października 1875 r.

Ustawa sama nie przyznaje landratom prawa wprowadzania dozoru w urząd, lecz jedynie na mocy § 14, prawo zażądania od przewodniczącego dozoru, ażeby dozór był zwołany, odnośnie na mocy § 15, prawo zwołania dozoru i naznaczenia przewodniczącego. Ministeryalne rozporządzenie nic téż innego, jak dyspozycyą § 14 i 15 poleciło im wykonać. Wszystko więc, co uczynili landraci samowolnie, było praeter legem, jeżeli nie contra legem, stało się mimo prawa, jeżeli nie przeciw prawu. Jeżeli się nie mylimy, na wezwanie naczelnika powiatu wyrzyskiego dozór w Nakle wzbraniał się przybyć do biura jego urzedowego, powołując się na to, że termina takie na miejscu odbywać się winny. Czy postawili na swojém, jest nam niewiadomo.

*) Rzecz nam niejasna, że w Prusach Zachodnich, jeśli się nie mylimy, władza świecka z listy wybranych skreśliła p. Emila Czarlińskiego. Na jaki paragraf prawa odwołano się? Ustawa z dnia 20 czerwca 1875 nie daje żadnego prawa do tego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z nad Wierzycy, 26 stycznia.

(Sprawa ks. Kręckiego pewnie umorzona. — Żądanie rewersu od księdza. — Z Nowegomiasta i Brodnicy.)

(—k.) Stósunek ks. Kręckiego do władzy duchownéj wyjaśnił się przecież i ku zadowoleniu wszystkich dobrze myślących. Ks. Kręcki był już we Fordonie, a urzędnicy zakładu odebrali zlecenie, żeby go w każdy sposób popierać, jeden z wyższych urzędników zaś chciał mu natychmiast oddać całe urzędowanie. Mimo to nie przejął ks. Kręcki swéj pozycyi, bo chciał poprzednio uzyskać missionem canonicam. Ksiądz Biskup odmówił jéj dla ważnych przyczyn, a petent wyraził swą uległość i oświadczył, że odeśle nominacyą. Naszém zdaniem nie było złéj woli przy zgłoszeniu się, tylko niedostrzeżenie pewnych stósunków, które zabraniają teraz, co w innych czasach mogło się dziać bez skrupułów.

Ważną jest, że naczelny prezes pruski zażądał od pewnego księdza, o którym landrat był podał bardzo korzystne informacye, choć grzecznie ale stanowczo podpisania praw majowych. Ksiądz ten był się zgłosił o rządową prezentę na jedno z wakujących probostw. Oczywiście nastąpiła odpowiedź odmowna.

Ksiądz dziekan Kloka w Nowemmieście odebrał niedawno temu z magistratu tamtejszego doniesienie, że odtąd kasa nie będzie mu wypłacała 60 talarów rocznie, płaconych od niepamiętnych czasów na utrzymanie wikaryusza. Pobudką zapewne jest walka kulturna i powstrzymanie wypłat z kasy rządowéj, — tylko że źle zrozumiana i niewystarczająca.

Nasze niemieckie gazety użalają się, że minister oświecenia cofnął płacę raz przyznaną dla tamtejszego rabina, udzielającego lekcye religii uczniom tamtejszego gimnazyum. Że lekcyi języka polskiego nie ma tam wcale, mimo że powiat brodnicki cały polski, o tém naturalnie milczą, ale nie wiedzą téż, że gimnazyum wiele traci przez ten brak i dla tego, że w kolegium nauczycielskiém — prócz księdza katolickiego — nie ma nikogo, ktoby się z rodzicami polskiemi umiał rozmówić. Brodnica położona przy sam granicy polskiéj, mogłaby mieć znaczny doch z uczniów pozakordonowych. Ale cóż. Raz prz chodzi zacna niewiasta z Polski do dyrektor żeby oddać syna do gimnazyum. Dyrektor ni mówi po polsku i odsyła ją do księdza, ten n wrócił z wakacyi, — a matka odeszła, żaląc s przed kimś, że przecież niesposób dać dziecko zakładu, gdzie żadan z nauczycieli nie mówi polsku.

Lizbona, 20 stycznia.

(Jenerał Józef Chełmicki.)

W czasie, w którym grom po gromie bi w najżywotniejsze siły nasze, miło mi podzieli się Wami wiadomością, która nas nie tylko po nieść, ale wzbudzić w nas powinna to przekonani że nie umiera naród, który nie zwątpił o sobi Otóż na dowód tego donoszę Wam, że w dni 5 stycznia 1876 został jenerałem inżynieryi pa Józef Chełmicki w stolicy Portugalii, Lizboni

Jestto mąż z onéj pamiętnéj nocy listopad w któréj broń podniósł, aby wywalczyć nigdy nie przedawnione prawa i swobody nasze.

Po upadku powstania, oderwany od najdroż szych swoich, (bo nawet własnéj matce jego ni było wolno wiedzieć o synu swym), torował sobi drogę własnemi siłami, aby, nie mogąc bronią nauką przynajmniéj mógł służyć narodow swojemu. Ukończywszy studya inżynieryi w Pa ryżu, udał się do Portugalii, gdzie w skute pracy i zdatności chlubne nietylko dla siebi ale i dla nas wyrobił sobie stanowisko. W rok zeszłym zwiedzał z polecenia rządu Portugal skiego fortece państwa pruskiego, gdzie m nigdzie wstępu nie wzbroniono. — Dłuższy cza pobawił wonczas w gronie swéj, powszechni znanéj rodziny.

Ktokolwiek miał sposobność poznać go bliżéj dziwił się, że po 43 leciech tułactwa, nie słyszą nigdy słowa polskiego, mówić po polsku nigdy ni zapomniał. Na zapytanie z zwykłym sobie odpowia dając uśmiechem pokazywał książkę od Nabożeń stwa, mówiąc: „Ta nie pozwoliła mi zapomnie języka matki.“ Książka ta, na któréj codzienni głośno się modlił, była ostatnim upominkiem matki, danym mu w chwili, gdy miał stolic naszą opuszczać może na zawsze. — Jakiż to ma żelaznéj a szlachetnéj woli, jakiż to chlubn wzór dla obecnego pokolenia.

Dodaję w końcu, że po trudach i znoju, za myśla się przenieść do Księstwa, aby ojczystéj odetchnąć powietrzem i na własnéj ziemi złoży spracowane kości swoje.

Paryż, 22 stycznia.

(Wybory. — Komisya nieustająca. — Kandydaci do se natu. — Wiadomości bieżące.)

Doniesienia Agencyi Havas, że wybor na delegatów po gminach wypadły na stron konserwatystów, pokazały się zupełnie mylnem i zdaje się, że były tylko manewrem, aby umy sły chwiejne, lub obojętne na politykę, które we dług nas, stanowią przeważną większość we Fran cyi, skłonić do głosowania w myśli rządów pan Buffet. Dziś Agencya, odbierająca co dzie gotowy swój pokarm od pana Léo, dyrektor prasy w ministeryum spraw wewnętrznych, mus odwoływać co powiedziała, ale w tym odwroci podobną jest do armii pobitéj, ale dobrze udysc plinowanéj cofającéj się krok za krokiem i w naj większym porządku i do zupełnéj przegranéj ni przyznaje się jeszcze.

Komisya tak nazwana nieustająca (nie wie my dla czego) zebrała się onegdaj a wyznaczon przez radę ministrów sam pan Buffet do odpo wiadania jéj, jak zwykle nie wiele z nią rob sobie ceremonii, bo na najpierwsze zaraz zapy tanie co do mięszania się prefektów do wyborów groźbami lub intrygą, oświadczył, że na żadn kwestyą, mającą na celu cośkolwiek tyczącego s elekcyi, ust nawet otwierać nie myśli. Nie ba dziéj były zaspakające odpowiedzi i na inne in terpelacye. Już i dawni ministrowie nie wie sobie robili z téj komedyi, nazywającéj się kom syą nieustającą, a mającéj jedną tylko broń, kt réj jéj nie łatwo użyć przychodzi: to jest zwo łanie nadzwyczajnego Zgromadzenia narodowe Zwołanie to mogło było nastąpić, gdyby ostatn

---

Mówisz, że kochasz Wadyma: kiedy tak, on zginąć musi!

— Ojcze! jęknęło dziewczę.

— Milcz! krzyknął paralityk. Zapomniałaś prędko udzielonych ci nauk i rozkazów. Pono już kochasz i Włodzimierza i Tetyanę.

— Nie, ojcze! obojętnymi dla mnie zostali, czuję bowiem, że mną gardzą.

— Gardzą, boś dzieckiem mojém.

Ludwika potrząsnęła główką; nie zdawała się być nadto czule dla ojca usposobioną.

— Prawdopodobnie tak jest, bo, zdaje się, niemało im kiedyś dokuczyłeś, ojcze.

— Dokuczyłem! powtórzył Schelm. A oni może wiele mi wyświadczyli dobrego? czy wiesz, że im to zawdzięczam srogą chorobę moją?

— Ale zarazem i pensyą i emeryturę i....

— Pensyą! ryknął Schelm. Czy zwaryowałaś? co? mnie ich pensyi potrzeba?

— Jedném słowem, dodała chłodno Ludwika, byłeś ich wrogiem, a przebaczyli ci szlachetnie.

— Przebaczyli! powtórzył Schelm. Nie trudno przebaczyć człowiekowi zmarnowanemu i ubezwładnionemu. Niech Włodzimierz dostanie dymisyą, Tetyana zdrowie i urodę straci, córkę ich skompromituje katorżnik, niech codziennie leją łzy wściekłości i gniewu, a i ja wnet chętnie im przebacze.... Ale nie poznaję cię więcéj.... Podobno stawasz w ich obronie?

— Ani mi się śni: przeciwnie, niemiło mi wiecznie zostawać w cieniu za Aleksandrą, chociaż ani mniéj ładną, ani mniéj bogatą od niéj nie jestem.

— A jednach ich bronisz i zapominasz snać o mych ostrzeżeniach.

— Nie ojcze! odparła stanowczo Ludwika. Tylko z innego oboje zapatrujemy się stanowiska. Ty nienawidzisz Łaninów za odebrane z ich ręki dobrodziejstwa, ja dla nich zupełną czuję obojętność. Kto wie, czybym się nawet nie była do nich przywiązała, gdyby nie owe ciągłe w świecie ukłucia śpilkowe, kiedy mnie zawsze na drugim stawiają planie, mówią zawsze: „Panna von Schelmberg, przyjaciółka hrabianki Łaninowéj,“ nigdy zaś „Panna Łanin, przyjaciółka Ludwiki von Schelmberg.“

— Poznaję własną krew, rzekł z uśmiechem Schelm. I mnie nawet nie kochasz, powiedz Ludwiko?

— Czemu to pytanie?

— Nie udawaj, ja nigdy nie żądałem, aby mnie kochano; wiem, że jestem potworny i wcale do czułych uczuć nie skory. Wymagam jedynie posłuszeństwa, i tego od ciebie wyglądam.

Ludwika się odwróciła.

— Kiedy ja cię kocham, ojcze!

— Tego mi właśnie nie potrzeba, dowodem miłości jest uległość. Głupie poświęcenie twéj matki mnie drażni, i nieraz żałuję, że nie jest moją służącą, bo bym ją mógł odesłać.

— Wierzaj mi ojcze, nie jestem wyrodną córką, kocham cię szczerze,

— Daj mi pokój z twemi sentymentami — tylko przyrzecz, że mnie słuchać będziesz.

— Zależeć będzie w jakich rzeczach, odrzekła Ludwika.

— Pono stawiasz mi warunki! zawołał Schelm, topiąc wzrok w córce z nieopisanym wyrazem.

— Tak jest: a najprzód zakazuję ci, ojcze, tknąć się jednego włosa Wadyma.

— Chyba córką moją nie jesteś! śmiesz kogokolwiek kochać?

Błysnęły oczy Ludwiki.

— Kocham, a gdyby Wadym mnie prosił o litość dla Łaninów, nie odmówiłabym jemu.

— A więc zdolną jesteś mnie zdradzić?

— Tak jest, dla jego miłości!

Schelm chwycił za sznurek od dzwonk a zarazem krwawa piana ukazała się na jeg ustach, oczy krwią zabiegły i straszliwe konwul sye przekrzywiły go całego.

— Müllerze! ryczał bezprzytomnie, mam pie niędzy wiele. Czy to już piekło! piekło chyba!

Hałas powstał w domu całym na odgło dzwonka i podeszła w wieku niewiasta wpadł spiesznie z służbą.

— O nieba, znowu kryzys! zawołała prze rażona.

— Nic to nie będzie, ozwała się chłodn i pogardliwie Ludwika, ojciec był w złym humo rze, i oto skutki jego gniewu.

Schelm rzucał się w krześle, wijąc się w okr pnym ataku nerwowym, Ludwika wyszła do prze pokoju.

— Niech kareta zajedzie, rozkazała lokajow w téj chwili wyjeżdżam do miasta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kryzys ministeryalna inny obrót była wzięła. Czuł to dobrze p. Buffet, kiedy stronie liberalniejszéj gabinetu poczynił ustępstwa i pogodził się z panem Leonem Say, ministrem finansów, którego dymisyi pragnął tak gorąco; ale z dymisyą tą nastąpiłoby wystąpienie z gabinetu pp. Dufaure, Wallon i Decazes i wtedy by nie miało już ministeryum większości, na jaką się Izba zgodziła a zatém i jéj zaufania, w takim razie zwołanie Zgromadzenia narodowego byłoby konieczném, z czém się głośno odezwał p. Audiffret-Pasquier. Stanąć na nowo wobec Zgromadzenia narodowego nie łatwą byłoby dziś rzeczą dla p. Buffet, kiedy cyrkularzami do prefektów wszystkie jego elekcyjne baterye odsłonione zostały; co za trud zbierać tę większość i utrzymać ją nieraz na dwadzieścia cztery godzin rozmaitemi obietnicami, których wobec z każdym dniem jawiących się trudności, niepodobna jest dotrzymać, co za praca zresztą wśród tylu kłopotów bieżących.

Zgromadzenie narodowe jednym z paragrafów prawa drukowego wyjmuje wyraźnie dzienniki z pod arbitralności administracyjnéj, mogącéj je zawieszać lub wzbraniać ich przedaży na ulicach; ten paragraf był wotowany z wielkiém zmartwieniem pana Buffet, który po rozejściu się Izby najzręczniéj umiał go objechać, polecając prefektom, aby udali się do prawa, postanowionego w 1849, które dozwala cofnąć upoważnienie przedającym pisma wszelkiego rodzaju w miejscach publicznych; prefekci tedy nie dzienniki zakazują, broń Boże! ale temu co je sprzedaje lub roznosi odbierają dane pierwéj pozwolenie.

Wiadomo wam, że Wiktor Hugo został delegatem gminy Paryskiéj do wyboru senatorów z departamentu Sekwany i że w skutek tego wydał odezwę do delegatów 36,000 innych gmin francuskich, które wszystkie choćby najdrobniejsze mają w tych wyborach to same prawo nie mniéj nie więcéj, co dwumilionowe miasto. Zakończenie tego manifestu wydaje nam się słabe, jakby pisarzowi tchu zabrakło i spada na zwyczajny komunał dzisiejszego dziennikarstwa liberalnego.

Na dwóch zebraniach republikańskich trzy tylko kandydatury na pięć, to jest Wiktora Hugo, Ludwika Blanc i Floquet zostały przyjęte, pierwsze dwie przez powszechną aklamacyą. W myśl głównych przywódzców zostawiono dwa miejsca wolne, aby za dobrowolną ugodą zostawić je dla umiarkowańszego jakiego stronnictwa, któreby się chciało zgodzić na głosowanie za trzema pierwszymi kandatami; lecz większość zebrania nie zdawała się pojmować potrzeby téj taktyki i dalszych przesłuchiwała kandydatów, względem których nie zdecydowała się jeszcze na żaden krok stanowczy.

Lista senatorów, którą Journal des Debat proteguje składa się ze znanego historyka pana Mignet i pp. Renouard prokuratora jeneralnego przy sądzie kasacyjnym, deputowanego Dietz-Monnin, profesora fakultetu medycznego Beclard i Gouin prezesa sądu handlowego.

Zjednoczenie konserwatystów, które się dwa razy już zbierało pod przewodnictwem jenerała Changarnier wzięło sobie za program ostatnią proklamacyą prezydenta rzeczypospolitéj; lecz wieleż to jest i republikanów, gotowych tę proklamacyą z zawiązanemi oczyma podpisać.

Bardzo kłopotliwą kwestyą pokazała się wniesiona przez dziennik le Rappel propozycya obrania do senatu kogoś z rzemieślników i zdaje się nam, że w tym charakterze utrzyma się p. Tolain, który już zasiada w radzie municypalnéj Paryża; lecz czy go można będzie uważać za to, co Francuzi nazywają w ściłem znaczeniu un ouvrier, bardzo wątpimy.

Sławny p. de la Rochette, członek w Zgromadzeniu narodowém ostatecznéj prawicy, powiernik hr. de Chambord, a który był głównym sprawcą przymierza z lewicą dla wprowadzenia do senatu przyszłego przeważnéj większości republikańskiéj, zakończył nagle swe życie w Nantes, o czém dotąd bliższych szczegółów wcale niemamy. Na jego miejsce już nie Izba dzisiejsza, ale sam senat wybierze sobie następcę w formie przepisanéj prawem. (Kwestya ta dotychczas nie rozstrzygnięta. P. R. K.)

Tymczasowy kościółek Serca Jezusowego na górze Montmartre wkrótce ukończony zostanie i pierwsze nabożeństwo będzie się w nim odprawiało według życzenia Kardynała-Arcybiskupa paryskiego na początku tegorocznego wielkiego postu. Ma on oprócz wielkiego ołtarza dwa poboczne i zaledwie kilkaset wiernych będzie mógł pomieścić; zajmuje on miejsce wieży Solferino, która podczas oblężenia Paryża w znacznéj części zniesioną została z rozkazu rządu obrony narodowéj, aby armatnim strzałom pruskim nie służyła do rozpoznawania kierunku, w którą stronę wysyłać bomby i granaty.

Dziś część tułactwa naszego obchodzi rocznicę powstania z 1863 r. O posiedzeniu mającém się odbyć z téj przyczyny w czytelni polskiéj o 8 godzinie wieczorem w następnéj naszéj doniesiemy korespondencyi.

NIEMCY.

* Berlin, 27 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia załatwił parlament znaczną liczbę petycyi, które żądały zmiany różnych postanowień ordynacyi procederowéj, dotyczących stósunku samodzielnych rzemieślników do uczniów i pomocników i sporów pomiędzy robotnikami a tymi, co dają pracę. Izba przeszła nad niemi do porządku dziennego, ze względu na to, że rząd się tą sprawą zajmuje, a petycye żadnego nowego nie zawierają materyału. — Daléj zatwierdziła Izba uchwały swéj komisyi do porządku obrad względem przyszłych rugów wyborczych podług wniosku p. Bernuth i towarzyszów. — Wniosek posła Völk o wezwanie rządu, aby przełożył nowy projekt do prawa, zmieniający regulamin wyborczy o tyle, żeby większą tajemnicą osłonić głosowanie itd. nie został przyjęty, również nie przystała Izba na życzenie p. Luciusa, poparte przez pana Windthorsta, aby wniosek Völka przekazano do zbadania komisyi do porządku obrad. — Nad wnioskiem p. Reichenspergera o dyskusyą in pleno nad petycyami, dotyczącemi przymusowego szczepienia ospy przeszedł parlament do porządku, poczém rozpoczęło się pierwsze czytanie projektu do prawa, wniesionego przez posła Sombarta i towarzyszów względem zmiany stempla wekslowego. Podług tego projektu miał podatek stemplowy $^1/_2$ procent od tysiąca wynosić. Po oświadczeniu ministra Delbrück, że proponowana stopa stemplowa zmniejszyłaby dochody państwa, powstrzymano się na wniosek dr. Bambergera od drugiego czytania tegoż projektu. Nakoniec, przychylając się Izba do wniosku swéj komisyi do porządku obrad, uznała mandaty posłów Hoffmana i Gerharda mimo ich promocyi na radzców sądów powiatowych za ważne.

Na posiedzeniu dzisiejszém zatwierdził parlament w trzeciém czytaniu dodatek do etatu na r. 1876 po przemówieniu posła Schrödera, który raz jeszcze przeciwko pozycyi dla ambasady rzymskiéj wystąpił i po obronie ze strony ministra Delbrücka i posła Eberty zamierzonéj subwencyi na wystawę w Filadelfii. — Następnie przeszła Izba do obrad nad dalszemi przepisami noweli karnéj i to naprzód nad § 128. Jest to postanowienie, które nie było przekazane komisyi i przy którém parlament przerwał obrady wskutek zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Przepisuje ono kary na posłuszeństwo, do jakiego w stowarzyszeniach tajnych zobowiązani bywają członkowie, chociaż go ze swéj strony nie przyrzekli. Paragraf ten odrzucono znaczną większością. — Dyskusya nad następującym paragrafem (130), podług którego więzieniem ma być karany każdy, kto w sposób zagrażający publicznemu porządkowi różne klasy ludności przeciw sobie podburza, albo kto w podobny sposób instytucye małżeństwa, familii lub własności słowem lub pismam zaczepia, nabrał szczególniejszego znaczenia wskutek obszernego wywodu pruskiego ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenburga, który mówił obszernie o obecnych stósunkach niemieckiéj socyalnéj demokracyi. Po przemówieniu posła v. Puttkammera, który motywował poprawkę czysto redakcyjną ze strony partyi konserwatywnéj postawioną, zabrał głos wspomniony minister i dał krótki pogląd na historyą obydwóch wielkich socyalno-demokratycznych związków w Niemczech: ogólnego stowarzyszenia niemieckiego robotników i demokratycznego związku robotników, których połączenie nastąpiło w maju rz. na kongresie w Gota pod nazwą „socyalno-demokratycznéj partyi robotników w Niemczech.“ Minister odczytał program, który jest wielkiego znaczenia, jakkolwiek autor jego tak daleko tylko poszedł, o ile mu obawa przed kodeksem karnym dozwalała.

Zadaniem właściwém domokracyi socyalnéj w Niemczech jest na polu politycznem czerwona rzeczpospolita, w dziedzinie gospodarstwa komunizm na polu religijném ateizm. Przeważna część robotników niemieckich nie jest jeszcze tych ostatecznych celów świadomą, lecz przez przewodników ruchu coraz bardziéj wciąganą bywa w konsekwencye tego kierunku. Jest to taktyką tych ludzi, aby rozbudzać wszędzie pomiędzy robotnikami niezadowolenie. W skutek tego usiłują przyzwyczaić robotników do potrzeb, których dotychczas nie znali i nigdy ich zaspokoić nie będą mogli. Daléj odczytał minister znaczną ilość artykułów dziennikarskich i mów, powiedzianych na zgromadzeniach socyalnych z których łatwo poznać można charakter i cele socyalistycznéj agitacyi. Wskazówki są także w nich wyraźne, że cele ostateczne osięgnąć można nie na drodze spokojnéj lecz tylko przez rewolucyą. Ztąd niewątpliwa, że państwo niemieckie ma śmiertelnego wroga w socyalnéj demokracyi. Wszyscy prokuratorzy, którzy dotychczas mieli jakąkolwiek styczność z socyalistyczną organizacyą, zgadzają się na to, że to jest rak dzisiejszych stósunków, którego dalszemu spustoszeniu zapobiedz należy. Ku temu wymagają rządy obecnie słabą stósunkowo broń w przełożonym paragrafie, ażeby o ile możności nie być późniéj zniewolonym wydobyć miecz z pochwy do otwartéj groźniejszéj walki.

Po ministrze wystąpił z długą mową poseł socyalistów Hasselmann. (Stronnicy jego pp. Bebel, Liebknecht, Motteler, Hasenclever i Reimer byli wszyscy na posiedzeniu obecni). W obec przedstawienia ministra wyraża ubolewanie, że kwestya socyalna tak mało jest w rzeczywistości rozumianą. Dążności socyalistów możnaby przedewszystkiém sparaliżować, gdyby usunięto nędzę socyalną, wskutek tego bowiem skończyłaby się nienawiść wzajemna pomiędzy różnemi klasami ludzkości. W ogóle usiłował mówca zbić po szczególnie twierdzenia ministra znanemi zdaniami o uprawnieniu socyalnych tendencyi. Pomiędzy innemi oświadczył, że socyalistom ani przez myśl nie przeszło nie uznawać własności, polegającéj rzeczywiście na pracy; dzisiejszy system własności prywatny nie da się w istocie utrzymać. Ideały demokracyi socyalnéj: czerwoną rzeczpospolitą, komunizm i ateizm odpycha mówca od siebie. Partya jego stoi na stanowisku li tylko historyczno-filozficznym, nie sądzi téż, aby jéj idee zyskały sobie od razu panowanie. Ztąd nie potrzebuje i nie żąda żadnych rewolucyjnych środków.

Przy zamknięciu dzisiejszych dzienników berlińskich, mówca obrony socyalizmu jeszcze nie był ukończył.

FRANCYA.

* Paryż, 26 stycznia. Kandydatury, stawione przez Journal des Débats uważać można za stracone, trzech kandydatów cofnęło się dotychczas — a i reszcie nie lepiéj się powiedzie. Pomiędzy republikanami nie masz jedności ani zgody; protegowany przez Gambettę Freycinet napotyka na silny opór pomiędzy znaczną liczbą radzców municypalnych i pomiędzy mężami zaufania gmin wiejskich. — Wyborcy senatorów w Lyonie zgodzili się na następującą listę kandydatów: Juliusza Favra i Millanda, dotychczasowych deputowanych tegoż departamentu, Valentina, Alzatczyka, który za rządów p. Thiersa był prefektem lyońskim, późniéj deputowanym z departamentu Sekwany i Oazy i p. Chavannes, prezydenta lyońskiéj rady miejskiéj. — Również i komitet centralny unii konserwatywnéj, pod przewodnictwem jenerała Changarnier zostający, ogłosił pierwszą listę kandydatów, obejmującą 43 departamenta; pomiędzy kandydatami znajdują się bonapartyści, rojaliści, orleaniści, lavergniści, umiarkowani republikanie, ministrowie Buffet, de Meaux, Dufaure, Cailloux i jenerał Ladmirault, gubernator Paryża. Nieprzychylni ministrowi spraw wewnętrznych publicyści przypisują mu zamiar połączenia komitetu centralnego z komitetem bonapartystowskim, o którego proklamacyi donosiliśmy wczoraj, przyczém odwołują się na jeden z organów p. Buffeta, Soir, który powiada, że oba komitety, choć nie z jednego wypłynęły źródła, do jednego przecież zdążają celu, do zwalczenia radykalizmu. W tym celu wzywa Soir oba komitety, aby zachowawszy odrębność swoją, wspólnemi działały siłami. „Jeżeli głosy konserwatystów nie rozdzielą się na dwie listy, możemy się spodziewać zwycięztwa. Nieprzyjaciele nasi nie zaniedbują niczego, byle tylko działać jednomyślnie, nie dajmy się im uprzedzić, pokażmy, że i wśród nas panuje jedność, zgoda i karność. Po zwycięztwie każde stronnictwo rozpozna swoich — dzisiaj atoli może tylko być mowa o energicznych konserwatystach, gotowych na podstawie proklamacyi z dnia 13 stycznia popierać Marszałka Prezydenta.“

Departament Aude obiera dwu senatorów. Znaczna liczba konserwatystów, rojalistów i katolików powzięła zamiar ofiarowania kandydatury J. E. Kardynałowi Arcybiskupowi z Rouen, który był dawniéj Biskupem w Carcassonne, i jenerałowi d'Exéa, urodzonemu w tym departamencie. Wspomniany przez nas wczoraj list Kardynała Bonnechose do prezydenta komitetu wyborczego brzmi jak następuje: „Otrzymałem list pański, którym mnie zaszczyciłeś w imieniu komitetu legitymatycznego departamentu Aude i wzruszony jestem dowodem téj pamięci życzliwéj i zaufania, danego mi przez dawnych dyecezyan moich Niemogę nie przyjąć kandydatury, ofiarowanéj mi w sposób tak zaszczytny; posłuży mi ona jako sposobność do ponownéj obrony świętych praw religii w jéj stósunku do państwa. Dziękuję wam również, żeście postanowili głosy swe oddać jenerałowi Exéa, zasługującemu na powszechny szacunek. Nie wiem czy zdołacie zamiar wasz przyprowadzić do skutku, ale cobądź nastąpi, krok z waszéj strony uczyniony miłą będzie dla mnie pamiątką, a prócz tego będziemy mieli tę pociechę, żeśmy nie zaniedbali użyć słabych środków jakie nam pozostają do obrony sprawy słuszności i prawdy.“ I jenerał Exéa wystósował list do wyborców swych, w którym im dziękuje za położone w nim zaufanie oświadczając, iż gotów popierać rząd marszałka, dopóki tenże stać będzie na czele władzy. Słuszną byłoby rzeczą, gdyby prawo samo zabezpieczało dostojnikom kościelnym pewną liczbę krzeseł w senacie, gdyby Zgromadzenie narodowe samo było wybrało na dożywotnich członków senatu kilku biskupów, którzyby bronili spraw kościoła; ponieważ tego uczynić zaniechano, jak najsłuszniéj postępują konserwatywni, stawiając na liście kandydatów Kardynała z Rouen. Kardynał Bonnechose w r. 1868 z szlachetnym zapałem i wymową znakomitą bronił praw kościoła w nauczaniu wyższém, a po uchwaleniu tegoż prawa gorliwie się zajmował wprowadzeniem go w życie.

Wszechnica katolicka w Paryżu otrzymała w krótkim czasie swego istnienia znaczną ilość darów tak w książkach jak téż w ciekawych zbiorach. Kardynał Arcybiskup paryski dziękuje publicznie wszystkim dawcom za dowód przychylności dla młodziuchnéj instytucyi i wzywa wszystkich przyjaciół nauki katolickiéj, aby i nadal pamiętali o zbiorach wszechnicy. — Kanonik Pichon, sekretarz biskupstwa Mans ogłosił w Bulletin de la Societé d'agriculture, sciences et arts de la Sarthe zajmujące studyum o życiu i pismach znakomitego pisarza Dom Guérangera opata ze Salesmes, w którym daje gruntowny pogląd na błogą działalność tego uczonego zakonnika.

BELGIA.

Nie donosiliśmy dotyczas nic o słynnéj Ludwice Lateau, stygmatyzowanéj w Bois d'Haine, wiosce położonéj niedaleko le Mons. Niedawno pisały dzienniki belgijskie, pomiędzy temi Courrier des Bruxelles, że Ludwika już dogorywa i już ostatnie otrzymała namaszczenie. Na tę wiadomość prawie cała prasa europejska, a nawet i za atlantycka się poruszyła; „Korespondencya amerykańska“ doniosła już nawet o śmierci świątobliwéj dziewczyny. Na telegraficzne zapytanie otrzymała Germania z Bois d'Haine odpowiedź, że wprawdzie Ludwice nadzwyczaj dolegają stygmata, że cierpi bardzo od 1 bm., ale że lekarze nie dostrzegają wcale oznak choroby.

Bezrobocie w kopalniach belgijskich z dniem każdym coraz bardziéj niknie; w tak zwaném „centre“ w kilku tylko jeszcze kopalniach nie powrócili robotnicy do pracy, a w Charleroi świętuje jeszcze 4000 robotników. Policya i władza wojskowa obeszła się bardzo łaskawie z robotnikami, tylko przywódzców i agitatorów surowo ukarano. Znaczną liczbę uwięziono, cudzoziemców, pomiędzy którymi znajdować się mieli wysłańcy internacyonału wydalono z kraju. Szkody jakie robotnicy i przedsiębiorcy ponieśli są bardzo znaczne.

TELEGRAMY.

Stuttgard, 27 stycznia. Wydział stanów odebrał wniosek do prawa o odpowiedzialności ministrów.

Paryż, 27 stycznia. Dziś było wielkie przyjęcie wieczorne u księcia Hohenlohe; Mac-Mahon i ministrowie wzięli w niém udział.

Białogród, 27 stycznia. Z własnéj inicyatywy skupczyna prawie jednogłośnie wyraziła życzenie zamknięcia sesyi w przyszły wtorek; rząd się na to zgodził.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienie urzędowe.** NPan raczył przesiedlić królewskiego inspektora kolei żelaznych p. Monscheur z Katowic do Bydgoszczy i powierzyć mu funkcye przewodniczącego jednego wydziału bióra technicznego przy dyrekcyi kolei wschodniéj, królewskiego zaś inspektora kolei żelaznych Westphala z Bydgoszczy w tym samym charakterze przenieść do Katowic.

* **W teatrze** odegrano wczoraj czteroaktawy dramat ś. p. Józefa Narzymskiego p. t. Epidemia. Przyznać musimy, że utwór ten, ezasu swego bardzo pochlebnie przyjęty przez krytykę, uwieńczony na konkursie dramatycznym krakowskim, ma niezaprzeczone zalety, i pod pewnym względem szlachetne dążności. Kiedy straszna gorączka szybkiego dorobienia się majątku przez spekulacye pieniężne ogarnęła społeczeństwo galicyjskie kiedy wszystko co żyło grało na giełdzie — ś. p. Narzymski wystąpił z dramatem i na kilku typach galicyjskich przedstawił straszną ruinę, grożącą krajowi, jeśli się nie powstrzyma w tym szalonym pędzie. Upadek finansowy, spodlanie się moralne, samobójstwo, oto okropne skutki téj strasznéj manii. Starsza i młodsza generacya wychłostane zostały należycie i słusznie przez autora. Ale obok téj szlachetnéj tendencyi przestrzeżenia narodu wobec grożącego niebezpieczeństwa miał autor jeszcze inną, nieszlachetną i nieprzynoszącą chluby jego pamięci — tendencyą wyszydzenia Jezuitów, ośmieszenia ich wychowania, i ubawienia widzów kosztem skarykaturowanéj dewocyi. I dziwny to zaiste symptom u poznańskiéj młodzieży — te właśnie sceny, w których autor wyszydza „czarnych doradzców“ — w których pani Kwocka podłąc się wobec żyda Goldschmidta oświadcza, że „jutro pójdzie do spowiedzi“ — zyskały poklask na parterze zebranéj młodzieży.... Widać, że posiew padł na grunt dobrze przygotowany....

Przedstawienie samo nie bardzo się udało. Pan Siedlecki, który w r. 72 w teatrze krakowskim grał rolę Przykulskiego, wystąpił w głównéj roli Karwackiego — bez powodzenia. Głos jego zanadto był monotonny, a w grze nie było widać stopniowania, nie było widać téj wzmagającéj się z dniem każdym namiętności; — p. Siedlecki tak samo deklamuje w scenie pierwszéj pierwszego aktu jak w chwili, w któréj w duszy jego powstaje zamiar odebrania sobie życia. Pani Terenkoczy rolę córki jego Maryi odegrała bardzo dobrze; pan Terenkoczy (Wł. Stawiński) pan Nawarski (baron Goldschmidt), Łucyan (Artiur Kwocki) i pani Doroszyńska choć niezupełnie trafnie pojęła rolę pani Kwockiéj, grali wcale nieźle, wszelako całość nie zadowoliła widzów bo główna osobistość około któréj wszystko się obraca, która jest osią sztuki całéj nie dorosła do téj wyżyny na jakiéj ją autor postawił. Panowie Przykulski i Drzymalski (Jejde i Myszkowski) jako ludzie zostający w stósunkach zażyłości ze znakomitościami wiedeńskiemi, niezupełnie nam się podobali na scenie; choć tam u nich w głowie pusto, jak się pokazuje z politycznych wiadomości Przykulskiego, to przynajmniéj postępowanie i branie się innem być powinno.

* **Na ostatniém posiedzeniu reprezentantów** tutejszego miasta, o którém już wspominaliśmy, było także na porządku dziennym uchwalenie zwiększonych kosztów etatu kamelaryjnego za rok 1875 na opalanie i oświecanie lokalów w ratuszu, o czém w imieniu komisyi finansowéj referował kupiec Rosenfeld. Już na przeszłém posiedzeniu sprawa ta przedłożoną była zgromadzeniu, wtedy przecież uchwalono przekazać ją komisyi finansowéj. Podczas gdy w etacie na opał i światło w lokalach ratusza wyznaczono tylko 2400 marek, wynosiły koszta 990 marek więcéj. Komisya finansowa objawiła zdanie, aby na ten cel pewnéj sumy nie oznaczać. Na wniosek adwokata p. Mützel postanowiło zgromadzenie sprawę tę odłożyć do obrad nad odbieraniem rachunków kasy kamelaryjnéj za rok 1875.

Wniosek magistratu o uchwalenie zwiększonych wydatków przy etatach szkólnych za rok 1875 przedłożonym był również zgromadzeniu już na przeszłém zebraniu i postanowiono wtedy sprawę tę przekazać komisyi finansowéj, w imieniu któréj referował kupiec Salomon Löwinsohn. Podług tego wydatki na opalanie lokali szkólnych wynosiły razem nad etat 2184 marek. Komisya sprawą tą gruntownie się zajmowała i stwierdziła fakt, że mianowicie szkoła realna i szkoła średnia nadzwyczajnie dużo materyału opałowego spotrzebowały, szkoła realna np. z 13 pokojami szkólnemi 1424 marki, podczas gdy koszta opału jednéj z szkół miejskich o 20 pokojach wynosiły tylko 400 marek. Komisya finansowa wnosi więc, aby zawezwać magistrat do ustanowienia mięszanéj komisyi, któraby zbadała przyczyny, dla których koszta opału tak wielkie i potém na mocy tego zbadania przedłożyła zgromadzeniu swe wnioski o usunięcie niedostatków. Adwokat Mützel radził sprawę tę poruczyć nie mięszanéj komisyi, lecz technikom, zgromadzenie jednak oświadczyło się za wnioskiem komisyi i wybrało do komisyi pp. Hesselbein, Junga i Kamieńskiego.

Sędzią rozjemczym VI rewiru (Nowa ulica itd.) wybrano znów kupca Wójtowskiego, a sędzią rozjemczym X. rewiru (ulica św. Marcina) kapitalistę Lüpke. Celem wykonania § 60 prawa z 25 czerwca 1875 o oddalaniu i przytłumianiu zarazy na bydło ma się wybrać komisya szacunkowa, mająca się składać w ogóle z 12 członków. Do komisyi téj zostali wybrani: do taksowania koni i osłów, pp. poczmistrz Gerlach, właściciel browaru Gumprecht, kapitalista Miehle; do taksowania bydła pp. kapitalista Berendes, nadinspektor Bussmann, handlarz bydła Hamann; do trzody pp. rzeźnicy Röschke, Menzel i Boyer; de owiec i kóz pp. weterynarz Stanowski i kapitaliści Schmädicke i Rollin.

Wydzierżawienie położonych przy placu kamelaryjnym miejsc sprzedaży chleba nr. 11, 13, 14, 18, 19 i 21 za sumę najniższą 75 marek rocznie, uchwalono i zawezwano magistrat, ażeby się o to starał, by klucze od wszy tkich dających się zamknąć budek, o ile to jeszcze się nie stało, zostały wydane inspektorowi miasta, i aby u władzy policyjnéj działał w tym kierunku, iżby w dniach targowych dostęp do miejsc sprzedaży chleba był otwarty i przez innych sprzedających nie był tamowany. Podług doniesienia kupca Löwinsohna, referującego o téj sprawie, wynosi obecnie liczba nie wydzierżawionych miejsc sprzedaży chleba przy placu kamelaryjnym tylko 10, z których 7 można zamykać.

Właściciel drukarni Schott zamierza na różnych ulicach i placach miasta urządzić słupy do przylepiania anonsów i zrobił wniosek do dyrektoryum policyi i magistratu o pozwolenie wystawienia słupów na lat 25. Władza policyjna i magistrat zgodzili się na ten wniosek; magistrat przecież chce dozwolić tylko ustawienia słupów na lat 15, a przedsiębiorca ma za użycie potrzebnego do tego miejsca płacić rocznie 3 marki od słupa. W razie gdyby władza policyjna i magistrat w interesie publicznym usunięcie słupów uważały za potrzebne, przedsiębiorca musi je usunąć na własny koszt. Przylepianie anonsów na innych miejscach, jak na powyższych słupach, nie ma już być więcéj dozwoloném. Zgromadzenie również się zgodziło na ustawienie słupów.

W końcu kupiec Peltesohn wniósł interpelacyą, zkąd to pochodzi, że gdy zebranie zeszłoroczne prawie jednogłośnie odmówiło pieniędzy na położenie trotoarów przez Nowomiejski rynek od ulicy fryderykowskiéj do młyńskiéj; obecnie zwożą płyty do położenia trotoarów w tém miejscu. P. Kohleis odpowiedział na to, że pieniądze na cel wspomniony wzięte zostały ze zwyczajnego etatu, że magistrat trotoary w powyższém miejscu uważa za konieczne i że korespondencye w téj sprawie odbyły się już między magistratem a dyrekcyą policyi. Na wniosek adwokata Mützel sprawa ta ma być postawioną na porządek dzienny przyszłego zebrania.

* **Wspólna kolacya** członków Towarzystwa przemysłowego tutejszego odbędzie się w niedzielę o godzinie pół do ósméj wieczorem.

* **Dla ubogich** odebrała administracya od nieznajomego 1 tal.

* **Radzca sądu** miejskiego w Królewcu p. Chales mianowany został radzcą przy tutejszym sądzie apelacyjnym,

* **Pogrzeb ś. p. Karéla Szymańskiego**, nauczyciela przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, odbył się przedwczoraj przy licznym udziale przyjaciół, znajomych i wielbicieli zmarłego. Przewodniczył długiemu orszakowi pogrzebowemu, który rozpoczynali uczniowie gimnazyum ze swemi chorągwiami i całym personałem nauczycielskim, ks. regens Bielewicz w asystencyi kilkunastu duchownych, pomiędzy którymi widzieliśmy jednego z dawniejszych uczniów, przybyłego z prowincyi. Po pochodzie, trwającym przeszło godzinę, złożono wśród zwykłych obrzędów żałobnych zwłoki nieboszczyka w grobie na cmentarzu parafii św. Maryi Magdaleny a w końcu pożegnali go uczniowie gimnazyum rzewnym a pięknie wykonanym śpiewem.

* **Załoga tutejsza**, jak donosi Ostdeutsche Ztg., wkrótce ma być zmienioną. I tak batalion fizylierów pierwszego pułku grenadyerów Nr. 6 z Szamotuł i drugi batalion westfalskiego pułku fizylierów ze Śremu mają być tu dotąd przeniesione, natomiast zaś batalion drugi i batalion fizylierski dolnoszląskiego pułku piechoty Nr. 46, obecnie tu załogujące, przemienione zostaną do Śremu i Szamotuł. Piechota tutejszéj załogi składać się wtedy będzie z dwóch pułków Nr. 6 i 37 i z jednego batalionu 46 pułku.

* **Dobrowolna sprzedaż.** W poniedziałek sprzedany będzie drogą dobrowolnéj subhasty grunt p. Rychlewskiego, położony w bliskości sądu powiatowego, którego jeden wydział tam się mieści. Grunt ten należy do najobszerniejszych w naszém mieście, leży pomiędzy dwoma głównemi miejscami targowemi t. j. między Starym Rynkiem i Placem Sapieżyńskim, i jest wielki 24 ary czyli blisko morgę.

* **Przy wyładowywaniu** wagonu na tutejszym dworcu centralnym stłukła się zawczoraj wielka bania oleju terpentynowego. Wieczorem chcieli prawdopodobnie robotnicy zebrać ten olej i zbliżyli się przytém zanadto ze światłem, wskutek czego rozlany płyn się zapalił i płomień wysoko w górę wybuchł. Na szczęście wagonów towarowych wtedy na kolei nie było. Pożar ten prędko ugaszono.

* **W Starogardzie** na Pomerannii skradziono w nocy z Soboty na niedzielę pewnemu złotnikowi za 6000 marek rozmaitych złotych przedmiotów. Złodzieje znali się dobrze na rzeczy, bo zabrali tylko przedmioty z szczerego złota, mniej kosztowne rzeczy zostawili, ale zaraz na drugi dzień nadszedł z Berlina do prokuratora telegram, że złodziei tych przytrzymała policya w Berlinie na dworcu, dokąd udała się umyślnie na ich wyszukanie. (Gaz. Tor.)

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. ks. Staszyca, odprawił 50letnią rocznicę jego zgonu (24 bm.) w warszawskim kościele św. Krzyża ks. kanonik Jakubowski. Zapewne z powodu nieogłoszenia o nabożeństwie w dziennikach, a może na potwierdzenie gorzkich słów poety, że „najkróżéj pamięć serca trwa," pobożnych w kościele była szczupluchna garstka. Jednocześnie odprawiono nabożeństwo w kościele kks. kamedułów na Bielanach, przy którym dobroczyńca ludzkości snem wiekuistym spoczywa. W skutek utysków dziennikarstwa na opuszczenie grobu Staszica, osypane przezeń łaskami Towarzystwo Hrubieszowskie zarządziło odnowienie skromnego pomnika i poleciło tę pracę jedemu z warszawskich przedsiębiorców. Miesiące jeduak upłynęły, a pomnik jeszcze nie naprawiony przypomina się większéj troskliwości i żywszemu współczuciu ludzkiemu....

* **Z Częstochowy** piszą do Gaz. Pol.: Silne mrozy, olbrzymie śniegi, jakich dawno nie pamiętamy, chociaż fatalnie popsuły drogi, jednakże nie wpłynęły na systematyczne trzebienie lesistych obszarów. I jeśli w tym stósunku jak dotąd, rok po roku znaczyć będzie postęp w leśném gospodarstwie, tak dalipan nadejdzie czas, iż nie potrafimy odgadnąć, gdzie były lasy, a gdzie ich nie było.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 29 stycznia Franciszka Sal. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51. Zachód o godzinie 4 minut 37.

Długość dnia 8 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1479 Śmierć Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego, — 1583 Uniwersał Stefana Batorego urządzający poczty.

ROZMAITOŚCI.

* **Starożytny przyrząd do gaszenia ognia.** Z Pompeji dochodzi wiadomość, że w ostatnich dniach wykopano tam rodzaj sikawki, dobrze utrzymanéj i opatrzonéj w dobre rury. Pokazuje się z tego, że już starożytni mieli służbę bezpieczeństwa ogniowego.

* **Wtorek zapustny** przypada w tym roku właśnie w dzień przestępny, t. j. 29 lutego. Zdarza się to raz na wiek zaledwie, a od czasu zaprowadzenia kalendarza Gregoryańskiego miało miejsce tylko w latach 1656 i 1724.

* **Czego w roztargnieniu zapomnieć można?** Jeden z dzienników berlińskich podaje spis przedmiotów, przez osoby, korzystające z berlińskiéj kolei konnéj, w ciągu roku pozostawianych w wagonach. Jest tam mnóstwo chustek i chusteczek, rękawiczek, parasolów i parasolek, torebek, zarękawków i paczek najrozmaitszych, które właściciele w biórze zarządu kolei odebrać mogą. Najosobliwszą jednak zgubą, którą konduktor niedawno złożył w biurze, było żywe dziecko, zapomniane przez matkę na ławce w wagonie. Z opowiadań innych osób, które jechały w tym samym wagonie, dowiedziano się, że jejmość o któréj przypuszczać się godziło, iż była matką dziecięcia, wysiadła przy bramie brandeburskiéj, a na dziecko zawinięte w kilka chustek nikt nie uważał, dopóki płaczem nie zwróciło na siebie uwagi, a i wtedy każdy zjadących spoglądał badawczo po innych, w mniemaniu, że matka niemowlęcia znajduje się jeszcze w wagonie. Tymczasem matka dopiero za przybyciem do domu zastawszy próżną kołyskę przypomniała sobie swe dziecko i przybiegła po nie do biura!

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 stycznia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Moszczeński z Pigłowic, Skrzyński z Galicyi, Jaraczewski z Lipna, Chłapowski z żoną z Sośnicy, p. Trzcińska z Popowa, Malczewski z Odrowąża, Mukułowski z żoną z Wilczy, ks. Glabisz z Inowrocławia.

GIEŁDA.

Poznań, 28 stycznia 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4pct. listy zast. 94,30 płc., pozn. listy rentowe 96,25 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 94,— płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 97,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,— płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,90 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 132,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,50 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 21,75 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty —,— płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 262,50 płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 148,— marek, na styczeń 148,— m. grudzień-styczeń —,— m., styczeń-luty 148,— m., luty-marzec 148,50 m., marzec-kwiecień 149,— m., na wiosnę 149,50 marek. kwiecień-maj 150,— m., maj-czerwiec— m. na miesiąc czerw.-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypow. 42,70 marek, na grudzień —,— m., na miesiąc styczeń 42,70—,—,— m., na luty 43,———,— m., na miesiąc marzec 43,70 m., na kwiecień 44,60 m., na miesiąc maj 45.40 m., na miesiąc kwiecień-maj 45,— m., na czerw. 46,30 m. W miejscu okowita (bez beczki) 41,30 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 28 stycznia.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	70	8	80	8	—
Żyto	= =	7	70	7	20	7	—
Jęczmień	= =	7	50	7	10	6	80
Owies	= =	8	50	7	70	7	30
Groch do gotowania	= =	9	—	8	90	8	70
Groch na paszę	= =	8	50	8	30	8	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	5	50	5	—	4	75
Łubin niebieski	= =	4	75	4	50	4	25
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 27. stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent żyta, — cent. pszenicy, — cent., — cent. jęczmienia, — cent. owsa, — litrów oleju rzepiowego, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona: niezm., —— pośledna 45—48 m., średnia 51—54 m, piękna 56—59 m., wyborowa 61—,63 m. płacono.

Koniczyna biała: niezm., pośledna 48—54 m., średnia 58—64 m., piękna 68—73 m., wyborowa 75—80 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo. niżéj, wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, na giełdzie m. płacono, na miesięc grudzień —,— m. żądano, — płacono, grudzień, na styczeń — m. płacono, styczeń i stycz.-luty 143 m. żądano i płac.; żądano, kwiecień-maj 147,— marek płaceno, —,— płac. maj-czerwiec 149— m. płacono, czer.-lip. 151 m. płc. 151 żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 184,— marek żąd.,, —,— m. żądano na grudzień-styczeń —,— m, żądano, —,— m. płacono, na kwiecień-maj 186,— m. żądano, —,— m. żądano. - maj-czerwiec —.— pł. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 161,— marek żądano, w końcu —,— płacono, na grudzień-styczeń —,— m. żądano, —.— m., na kwiecień-maj —,— m. płacono, żądano; —.— m. żądano. — Wydowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 325 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 67,50 marek żąd., wypow. kontrakty płac., na styczeń i styczeń-luty 64,50 marek żądano, luty-marzec —,— płacono, kwiecień-maj 65,—— marek płac. i żąd., maj-czerwiec 65,50 m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 64,— m. żądano,

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., spok., — wypow. —,— litr., w miejscu 42,— marek żądano 41,— mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na styczeń i styczeń-luty 43,— m. żąd., — m. płac;. żąd. w końcu —,— marek żądano, —,— mar. płacono, na luty-marzec —,— mar. płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— mar. płacono, na kwiecień - maj 44,80 marek żąd. i płac., maj-czerwiec 46,— mar. żąd. —,— płacono, czerwiec-lipiec 47,— marek żądano, —,— płacono. lipiec-sierpień 48,— marek żąd.; pł. —,— żąd., na sierpień-wrzesień —.— marek ż., i płacono. —,— marek w związku —,— mar. żąd. —,— marek płacono, w związku —,— marek żąd. —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj. szląskie 7,50—8,00 mar., węgierskie 7.50—

Makuchy siem. za 50 kil. 9,50—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11 m., nieb. 9,60—11,20 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 27—30 m.

Siano 4—4,40 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 42—43 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 28 stycznia: żyto 143 marek, pszenica 184,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 161, — mar., rzep 325,— mar. oléj rzepiowy 64,50 mar., okowita 43,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42 żąd. i 41,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,50 m, rżanna piękna 26.27 do —,— marek, rżanna średnia 24,25—25.25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 27 stycznia.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Żyto	= =	16	50	14	75	13	75
Jęczmień	= =	16	50	14	20	12	40
Owies	= =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	29	—	27	—	23	50
Rzepik latowy	= =	29	50	28	—	24	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	25	50	24	50	21	50
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 27. stycznia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Owies** stycz.	—,—
Stycz.	—,—	Wypow. żyta	150
Kw-Maj	194,—	Wypow. okow.	20,000
Maj-Czer.	198,—	**Kapitały**	
Żyto stałe,		Galicyany	86,25
Stycz.	150,—	Pr. pap. państ.	92,—
Kw-Maj	150,50	Poz. 4% list. z.	94,30
maj-czerw.	150,—	Poz. list. ren.	96,20
Oléj rzep. stały,		Koléj Państw.	519,—
w miejscu	—,—	Lombardy	195,—
Stycz.	65,—	Austr. los 1860	114,25
Kw-Maj	65,80	Włochy	71,50
Okowita stała,		Amerykany	99,75
w miejscu	43,—	Aus. akc. kred.	336,—
Stycz.-luty	44,60	Turki	20,80
Kw-Maj	47,—	7½% Rumuń.	27,50
maj-czerw.	47,40	Pol. lik. l. zast.	68,—
		Rosyj. bknot.	26,250
		Sreb. rnt. aust.	64,75

Szczecin, dnia 27. stycznia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Okowita** stała,	
	—,—	w miejscu	43,—
Wiosna	195,—	Stycz.-luty.	44,—
Maj-czerw.	199,—	Wiosna.	46,—
Żyto stałe,		Maj-czerw.	47,—
Stycz-Luty	142,—	**Owies**	
Wiosna.	144,50	w miejscu	—.—
Maj-czerw.	144,50	Wiosna	162,—
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
Kw-Maj	65,50	Styczeń	13,60
Jesień	65,—		

†

Członek Towarzystwa Przemysłowego ś. p.

Piotr Urbański

przeniósł się do wieczności 27 mb. Eksportacya zwłok w niedzielę o ½4 z domu przy ul. Gołębiéj. O liczny udział członków uprasza (122)

Dyrekcya.

†

Pogrzeb ś. p.

Edmunda Grabowskiego

odbędzie się w **Poznaniu** w niedzielę 30 mb. o godzinie 2giéj po południu, z ulicy Młyńskiéj Nr. 13 **a nie w Pempowie.** [123]

Nabożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 9½ z rana w kościele parafialnym Śgo Marcina, o czem donoszą w smutku pogrążeni

rodzice i rodzeństwo.

Stacye

czyli

Drogi Krzyżowe

paryzki druk olejny na płótnie, w ramach polisandrowych i złoconych, 100 cm. wysokie i 75 cm. szerokie, bardzo pięknie i ozdobnie wykonane za cenę **120 tal.** poleca (87)

M. Nowicki & Grünastel

Jezuicka ul. 5.

Sprostowanie.

Młode piwo!

Co **wtorek** i **sobotę,** późniéj codziennie a przytem i **dubeltowe piwo** sprzedaje się w browarze (89)

A. Huggera,

W poniedziałek d. 31 bm.

o godz. 8 wieczorem odbędzie się

na sali hotelu saskiego

WIEC

w sprawach bieżących,

na który wszystkich obywateli miasta Poznania niniejszym się zaprasza.

Machiny do strzyżenia

koni i rogaciznу najdokładniejszéj konstrukcyi i po najtańszych cenach sprzedaje (119)

C. Preiss Wrocławska ul. 2.

Również przyjmują się tamże takowe do reparacyi i do starannego ostrzenia.

Wyborną kawę, herbatę, araki i czekoladę poleca po cenach umiarkowanych (120)

A. Luziński

ulica Wilhelmowska 13.

Rządzca

Polak, żonaty, z małą familią, wolny od wojskowości, 18 lat praktykujący w różnych wzorowych gospodarstwach; początki swego zawodu pełnił przez lat trzy w praktycznem gospodarstwie niemieckim, obecnie w miejscu, poszukuje od 1 lipca r. b. odpowiedniej posady; na żądanie złożyć może kaucyą; bliższéj rekomendacyi udzieli WPan **S. Zychliński dziedzic Gorazdowa** pod **Borzykowem.** Reflektujących uprasza się zgłosić pod adresem: **A. A. poste restante Borek.** (121)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.